

## Spotkanie – Dialog – Wytrwanie. Dwadzieścia lat partnerstwa

Wstąpiłem do Towarzystwa w 2006 roku. To były również pierwsze lata budowania mojej psychiatrycznej tożsamości. Wspólnie z lubelskimi kolegami od kilkunastu lat tworzyliśmy psychiatrię poza szpitalem, w taki sposób, aby godnie służyła naszym pacjentom i ich rodzinom. Poszedłem wtedy za sugestią Dr. Andrzeja Cechnickiego, który zaproponował tworzenie w ramach Towarzystwa partnerstwa między Lublinem a Berlinem. Spodziewałem się wiele skorzystać z doświadczeń niemieckich kolegów. Już pierwsza wizyta studyjna u naszych partnerów ze Stowarzyszenia Albatros pozwoliła mi ukierunkować swoje zainteresowania. Okazało się bowiem, że o ile psychiatria polska niewiele różni się od niemieckiej w zakresie metod prowadzonej terapii, o tyle dzieli nas przepaść pod względem organizacji systemu opieki psychiatrycznej. Zobaczyłem jak wielopoziomowość, różnorodność i bogactwo systemu może wpływać na jego efektywność. Dostrzegłem jak coraz bardziej dostępne, nowoczesne formy farmakoterapii mogą rozmijać się z realną korzyścią dla pacjenta. I takie były początki.

Przez cały jednak czas zastanawiałem się czy lepsza, bardziej efektywna i ludzka psychiatria to jest w obecnych czasach zasadniczy cel istnienia PNTZP. Wiedziałem o trudnej polsko-niemieckiej historii, powoli dochodziłem do refleksji nad tym pełnym, głębszym, ważniejszym przesłaniem naszego Towarzystwa.

Istnieje w nas prawie ciągła potrzeba bliskości. Każdy z nas odczuwa jednocześnie swoją odrębność, potrzebę niezależności, bycia dostrzeżonym w indywidualnym wy-

miarze. Refleksja nad tym fenomenem towarzyszy mi od kilku lat (może odkąd wstąpiłem do PNTZP?). Kierowany potrzebą zgłębiania materii wpisałem któregoś razu do jednej z wyszukiwarek hasło „relacje międzyludzkie”. Napotkałem następujące artykuły: „Misja menedżer”, „Kłopoty z przywództwem” oraz „Pomysły na wyzwolenie z ekonomicznej dyktatury”. Zacząłem zastanawiać się, ile te ważne sfery ludzkiego funkcjonowania mają wspólnego z ideami braterstwa, przyjaźni, poświęcenia gotowych ponieść nawet największą ofiarę „Sprawiedliwych wśród narodów świata”. Czy możliwy jest jeszcze dialog pokolenia Holocaustu ze wszystkimi symbolizującymi dziś wolność, sukces, niezależność.

Przez ostatnie 20 lat Polsko-Niemieckie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego uczestniczyło w budowaniu bliskości między narodami, instytucjami oraz grupami zawodowymi. Zbliżanie dokonywało się również na płaszczyźnie osobistej, indywidualnej. Teraz kiedy lepiej rozumiemy naszą wspólną historię, kiedy Polacy tak wiele skorzystali z niemieckich rozwiązań w dziedzinie psychiatrii, jakie może być zadanie dla PNTZP na kolejne 20 lat, zadanie tym trudniejsze, że prawda historyczna, refleksja nad narodową tożsamością, czy bliskość oparta na wartościach nie należą nadal do tematów łatwych i modnych. W samej psychiatrii natomiast nurt środowiskowy, propagowany przez Towarzystwo, tylko w deklaracjach autorytetów jest tak ważny z punktu widzenia korzyści dla pacjenta i systemu opieki.

Co do tego, że powinno trwać nie mam wątpliwości. Zadania i formy działalności

zostały bardzo trafnie określone przez założycieli Towarzystwa i udoskonalane przez lata doświadczeń. Coroczne sympozja, pielęgniowicie przygotowywane przez oba Związki pozwalają nam poczuć się razem, przedyskutować wszystkie sporne kwestie i szczegółowo opracować ważne dla obu stron tematy. Psychiatria znajduje w dyskusji swoje miejsce, jej charakter w Towarzystwie jest jednak inny, bardziej wspólnotowy, związany z codziennym doświadczaniem choroby, stygmy, obciążeń dla chorego i jego rodziny, ale też możliwości codziennego, dobrego funkcjonowania mimo choroby, a przez to bardziej ludzki, rzeczywisty. I taki powinien chyba pozostać. Wielką wagę mają dla mnie oba nasze wydawnictwa. „Dialog” odnoszący się zwykle do zagadnień związanych z sympozjum, „Dialog-Aktuell” opisujący bieżące problemy, jakimi żyje Towarzystwo. Chciałbym, aby Towarzystwo żyło głównie swoimi partnerstwami. To one pozostają siłą napędową i najważniejszym miejscem spotkań obu narodów. To te kontakty przede wszystkim będą w stanie ożywiać współpracę, zbliżać ludzi i lokalne społeczności z ich problemami. A problemów po obu stronach nie brakuje. Od 1,5 roku nie możemy doczekać się na Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego. Mimo

wspólnej obecności w Unii Europejskiej nadal nie do przecenienia jest udział naszych partnerów niemieckich w naszych zmaganiach na poziomie polskiego Parlamentu i lokalnego samorządu. Tak wiele mamy do zrobienia w lokalnych społecznościach – polskich i niemieckich. Naszym pacjentom po obu stronach granicy nadal brakuje uznania dla ich potrzeb godności, przynależności, rozwoju osobistego i zawodowego. Terapeutom w obu krajach pozostaje trwanie w ciągłych zmaganiach z biologizacją psychiatrii, komercjalizacją rynku medycznego ze wszystkimi konsekwencjami finansowymi.

Drogą – sposobem na dalsze funkcjonowanie Towarzystwa, może pozostać trwanie przy ideałach – ale praca przy konkretnych projektach, dających wymierne efekty terapeutyczne ale także finansowe i naukowe. Takie przedsięwzięcia chcemy realizować z naszymi Partnerami z Berlina.

Na ile sprawnie dokona się wymiana pokoleniowa? Po pierwsze pocieszam się, że nie musi być przeprowadzona już jutro, a osoby ze starszego pokolenia długo jeszcze wnosić będą swój bezcenny wkład w działalność Towarzystwa. Przede wszystkim mam nadzieję jednak, że młodemu pokoleniu nie zabraknie siły, przekonania i poczucia odpowiedzialności za naszych pacjentów z ich międzynarodowymi problemami.